№ 162. Dąbrowa Górnicza. Niedziela 5-go Grudnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 4 grudnia.

Daremne ofiary Włochów.

Coraz głębiej w Czarnogórę.

Ponad 4,000 Serbów i Czarnogórców do niewoli.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Na widowni wojennej rosyjskiej nic nowego.

Bezskuteczna uporczywość Włochów.

Ruchy atakowe nieprzyjaciela na gorycki przyczółek mostowy i na północną część wyżyny Doberdo trwały w dalszym ciągu.

Słabsze ataki i próby zbliżenia się pod Oslaviją i przed Podgorą zostały odparte.

Ostrzeliwanie miasta Gorycyi nie ustaje.

Przeciw Monte San Michele i San Martino wystąpiły silniejsze zastępy nieprzyjaciela do ataku. Także i tutaj nasze wojska odparły wszystkie ataki nieprzyjaciół.

W Czarnogórze.

Wczoraj rano wojska nasze **wzięły szturmem wzgórza na południe od Plewlje.**

Na granicy Czarnogóry.

Także **pod Tresznjewice** (na południowy zachód od Sjenicy) Czarnogórcy zostali przepędzeni. Uzbrojeni muzułmanie splądrowali bandy czarnogórskie.

W jeńcach wzięliśmy wczoraj pod Nowym Bazarem i Mitrowicą łącznie **2,000 ludzi.**

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na wschodzie i zachodzie.

Ani na froncie zachodnim ani na froncie wschodnim nie zdarzyło się nic szczególnego.

Komunikat rosyjski z 29 listopada, że pod Czartoryskiem i Koźlińcami wojska niemieckie albo austro-węgierskie musiały się cofnąć, jest **nieprawdziwy.**

Na Bałkanach.

Walki z rozprószonymi po górach oddziałami serbskimi trwają dalej.

Wczoraj wzięliśmy do niewoli **ponad 2,000 żołnierzy i zbiegów serbskich.**

„POLACY a wojna święta".

(Polen und der heilige Krieg von Stanisław Przybyszewski).

II.

„Bardzo znamienne przysłowie polskie powiada: „Tonący brzytwy się chwyta". Każdy Polak wie, że manifest Mikołaja Mikołajewicza nie był potwierdzony przez cara, nie miał więc znaczenia „ukazu", ale manifest był przecież czemś, czego chwytała się zrozpaczona nadzieja narodu, czego kierownicy narodowej demokracyi użyli za argument. I ten fakt psychologiczny jest bardzo ważnym momentem w odpowiedzi na pytanie, dlaczego pod zaborem rosyjskim nie wybuchło powstanie..."

Odpowiedzią na to pytanie jest jeszcze inny moment. Na górze Tabor Czesi stracili całą szlachtę. W r. 1905/6 Polacy ponieśli bodaj **większą** jeszcze stratę. Stracili bowiem całą dumną gwardyę, fanatycznych obrońców i krzewicieli idei wolności, za którymi szedł naród z tym samym zapałem, z jakim młodzież galicyjska zgromadziła się około ubóstwianego Piłsudskiego, jednego z tych, którzy ocaleli po r. 1905 i osobą swoją świadczą, jakie bogactwo duchowe tkwiło w bojowiskach których 40,000 w r. 1905/6 Rosya wygubiła. Czyn niezwyczajny Piłsudskiego, który niezłomną wolą wykopał jakby z pod ziemi Legion polski, dowodzi straty tych, którzy w owym czasie rewolucyjnym jednego byli z nim ducha.

Po ciężkiem rozczarowaniu, jakie nastąpiło po okresie rewolucyi, naród polski, pozbawiony przewodników, popadł w najgłębszą apatyę polityczną. Tu należy szukać wyjaśnienia faktu, że w takich warunkach partya rusofilska usiłowała zapanować nad opinią publiczna. Trzeba też dobrze o tem pamiętać:

„Co ujawniło się w Polsce w ostatnich latach, nie był to naród polski, lecz tylko jedna partya, która po rozbiciu nadziei 1905/6 opanowała polską myśl, powiodła ją na fale reakcyi i ideę niepodległości polskiej podała na wzgardę rewolucyjnej Rosyi i na szyderstwo wszystkich żywiołów wolnościowych..."

W takich tragicznych warunkach zaprawdę pełnem godności jest cierpliwe milczenie narodu, jęczącego do niedawna pod jarzmem rosyjskiem. Wciśnięci między dwa potężne narody, nie chcą Polacy być piłką w ręku obcych, chociaż czynne ich wystąpienie musiałoby być nazwane najwyższem bohaterstwem. O ten nowy liść wawrzynu dla dumy narodowej nie troszczą się już Polacy... I dlatego niema powstania!...

Ale wyjaśnienie to byłoby jeszcze zupełnie niedostateczne. Ci, którzy zarzucają Polakom, iż nie wszczęli powstania, zapominają o tem, że pod względem materyalnym było ono niepodobieństwem. Skąd wziąć karabiny i armaty, gdy ponadto cały kraj wojskiem zasypany? gdy nawet za posiadanie browninga czeka sąd wojnny? Pod zaborem rosyjskim, gdzie w dodatku kat jest sędzią, powstanie nie mogło wybuchnąć.

Stało się to jednak gdzieindziej. Ciesząca się swobodami Galicya nie zapomniała o obowiązku i stworzyła Legiony. Czemże są te Legiony? Czy tylko manifestacyą, ażeby przypomnieć Europie, że Polska była niegdyś wolnem państwem i o prawach sobie należnych nie zapomniała?

Nie! Legiony są czwartem powstaniem Polski, które jest rezultatem przygotowania i ofiarności narodu, które nie ustępuje w męstwie nikomu i oznacza w tym samym stopniu walkę na śmierć i życie, jak jest nią walka między Niemcami i Anglią. „Nie spoczniemy, póki Anglia nie powali się na ziemię" — wołają Niemcy w słusznem oburzeniu. Zupełnie tak samo oszukiwani przez Anglików Polacy w latach 1831, 1848 i 1863 podjęli wojnę z Moskwą i wołają: „Nie spoczniemy, póki nie strząśniemy jarzma rosyjskiego".

Tym razem to powstanie Polaków nie jest czynem samodzielnym, ale pod skrzydłami monarchii austro-węgierskiej, której „kochany i sprawiedliwy monarcha" wysłał swoją armię przeciw Rosyi do walki w obronie ideałów cywilizacyi. Podporządkowanie się Polaków pod naczelną komendę Austryi nie oznacza jednak wyrzeczenia się własnej niezależności. Przysięga wierności, jaką wojsko polskie złożyło czczonemu monarsze, nie jest przysięgą niewolnika, ale świętą przysięgą powstającego narodu, złożoną temu, który pomógł Polakom do wyzwolenia się z ciemnego grobu.

Jest to pełna godności koalicya

dwóch narodów, które zwalczają wspólnego wroga i złączyły się ściśle, ażeby zniszczyć siedzibę najpodlejszego barbarzyństwa, przekupstwa, podłości i wiarołomstwa. Jest to fakt doniosłości historycznej. „Polska wstąpiła w szeregi walczących jako naród samoistny, jako taki przez Austryę i Niemcy uznany, przez uznanie Legionu polskiego. Wierność do śmierci, do ostatniej kropli krwi — przysięgli Polacy monarsze Austryi, a więc i jego sprzymierzeńcowi, i dochowają tej przysięgi tak samo, jak dochowali jej Napoleonowi do ostatniej chwili, chociaż Napoleon zawiódł ich w najświętszych nadziejach"...

Toteż dzisiaj nikt chyba nie myśli, także i w państwie niemieckiem, ażeby chcieć wytępić naród, który wyprzedził wiele innych w kulturze, który był przedmurzem przeciw barbarzyństwu, który niegdyś w bezinteresownem poczuciu obowiązku pospieszył na odsiecz Wiednia. Nikt nie myśli o wytępieniu narodu, który pierwszy poznał tolerancyę religijną i „dawał schronienie zwolennikom nauki protestanckiej, mimo tego, że Niemiec biskup polski kardynał Hozyusz przeciw temu protestował..."

(c. d. n.).

Prasa zagraniczna o Polsce.

(Dokończenie).

Tu następuje krótki rys historyczny rozwoju i znaczenia Warszawy w historyi polskiej, szkic powstań, cierpień aż po rok 1905. Artykuł kończy się w następujący sposób: „Warszawa czeka u progu nieznanej przyszłości, która ją w szereg stolic królewskich znów wliczy, czeka ona na słowo potęgi, które Europa wypowie, od słowa tego nietylko los Warszawy, lecz los całej Polski zależy. Czeka więc ze swą stolicą cały kraj z drżeniem na wielkie słowa wyzwolenia, które nadejść mają".

Podobny artykuł ukazał się też w „Algemeen Handelsblad" 14. IX. b. r. p. t. „Het geestelik leven te Warschau". (Artykuł ten podobnie, jak i poprzednio wspomniany, został w różnych gazetach przedrukowany. Między innemi też w „Nieuwe Rotterdamsche Courant"). Stosownie do tytułu (Życie duchowe w Warszawie) zajmuje się artykuł ten rozwojem i trudnościami, na jakie nauka polska napotykała. Obszerny ten obraz kończy się przypuszczeniem, że bujne życie naukowe i artystyczne, panujące w Warszawie, po wypędzeniu żywiołu rosyjskiego jeszcze piękniej zakwitnie.

Z „nieprzyjacielskich" pism należy zauważyć, że „Vlaamschesten" w ostatnich czasach dość silnie się sprawą polską zajmuje. Odezwa prezesa N. K. N. prof. Jaworskiego po wzięciu Warszawy znalazła się w całości w tem flamandzkiem piśmie. Obecnie (4/9) belgijska ta gazeta występuje z przedrukiem ostrej krytyki postępowania Rosyan wobec Polaków, która ukazała się w „Tribune Polonaise" z Lozanny.

Tyle co do ważniejszych publikacyi, dotyczących Polski pod względem politycznym. Prócz tego zajmuje się prasa żywo straszną nędzą, jaka w Polsce panuje.

Holenderskie czasopismo ilustrowane „Eigen Haard" zamieściło ostatnio szereg fotografii, przedrukowanych z albumu Wendego. Dalej dużo się tu pisze o wielkiej nędzy pomiędzy ewakuowanymi przymusowo z Królestwa Polskiego. O strasznych spustoszeniach, jakie Rosyanie wywołują, pisze nietylko prasa neutralna, ale nawet i francuska. „Depeche de Toulouse" zamieszcza korespondencye swego sprawozdawcy z wschodniego terenu walk, który ze zgrozą opowiada o czynach armii rosyjskiej.

Artykuł ten został przedrukowany także w prasie holenderskiej: Generał Smirnow dał rozkaz, by dokoła Warszawy wszystko zniszczyć w promieniu 300 wiorst. To widocznie jest jedyny sposób, by zatrzymać posuwające się armie wroga"... Nagle dano rozkaz, brzmi dzwonek telefonu i już mkną ordynansi, ci na rowerach, ci na koniach, ci na motocyklach. Pożar, pożar, pożar, wszędzie pożar. Podpalać chaty, dwory, łąki, pola, ba, nawet kamienie, jeśli się uda. Chłopom się mówi: podpal swój dom i chłop własną chałupę podpala. Fabrykantom się powiada: zniszcz swą fabrykę — i fabrykant musi to uczynić. Wszędzie rozgłaszano: zakrywajcie studnie, wycinajcie lasy, niszczcie drogi, koście zielone jeszcze zboże... I to wszystko stać się musiało. Niczego nie oszczędzono. Wspaniałe zamczyska, staroświeckie meble, co kilka sławetnych pokoleń znały, obrazy przodków,— wszystko obracano w kupę gruzów! Lecz to nie wszystko. Zwołano tych wszystkich ludzi bez dachu i rozkazano: Teraz iść walić kościoły! Tego jednego ludność czynić nie chciała. Mimo nahajek nikt się nie ważył! Musiano sprowadzić kozaków, którzy oblewali kościoły naftą i podpalali je, lub wysadzali dynamitem. Wszystko zrównano z ziemią. Polska wygląda obecnie, jak pustynia, na której noga ludzka nigdy nie postała. Miliony ludzi są pozbawione dachu, mienia i wszelkiej możliwości życia! Nahajkami spędzono wszystkich z gruzów i pędzono kolbami dalej i dalej. Wielu padało wśród łez... A kobiety, dzieci i starcy, cały tłum pędził przez ciała leżących coraz dalej. Do Warszawy. Spodziewano się, że tam można będzie dach znaleść, lecz Niemcy stali już pod murami miasta. Ewakuacyę już rozpoczęto".

Dalej następuje ponury obraz ewakuacyi miasta. Jak to Polacy zostali, a Rosyanie uciekali. Ciekawy szczegół kończy list ten:

„W dalekiem przedmieściu warszawskiem płakał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej krwawemi łzami. Tłum ludzi leży przed cudownym obrazem w lęku i modlitwie".—Francuska ta korespondencya brzmi takiem oburzeniem przeciw Rosyi, że trudno przypuszczać, by przeszła niepostrzeżenie. Wszystko to tak strasznie brzmi, że nie chce się wierzyć, że to nie jakieś legendy krwawe z pierwszych czasów średniowiecza i że to wszystko na naszej biednej ziemi dziś się dzieje.

Ig. L.

Na wyżynie Doberdo.

Wyżyna Doberdo. Nieustannie od pół roku powtarza się w biuletynach jen. sztabu austryackiego ta nazwa. Nie jest to właściwie równina, ale rodzaj skamieniałego jeziora: kamieniste, stężałe fale, popękane łożyska wapienne, pokryte krzakami. Niema na tej pustyni kamienistej wody. Wodę do picia dla ludności i dla wojsk trzeba sprowadzać z daleka, co odbywa się pod ciągłym ogniem artyleryi włoskiej. Żołnierze trenu, intendantury, sanitaryusze, podobnie jak i zwierzęta juczne, znajdują się tu ciągle na froncie. Korespondent, opisujący pole bitwy, powiada, że właśnie dochodząc do linii, widział pogrzeb lekarza poległego niedawno. O kilkaset metrów wrzała bitwa, tu zaś rozbijały się o skały poważne śpiewy chorału żałobnego.

Stanowisko rezerw. Odpoczywają tu żołnierze kilka dni po trudach walki. Ale i tu nie jest bezpiecznie. Lotnicy włoscy ciągle szybują w powietrzu. Oto kompania wracająca na front. Z obojętną miną, wypuszczając kłęby dymu z ust idą żołnierze wypróbowani, zahartowani w boju. Gdy padnie pocisk z lekkiego działa, wołają: „kuferek", gdy zwali się ogromna kula z ciężkiego, krzyczą: „O, o — feldkicha!"

Włosi walczą teraz trzymając się taktyki Joffre'a. Dywizye formują się do ataku na wązkim kawałku frontu. Dwa pułki idą obok siebie jako „kolumny z kompaniami". Kompanie przednie tworzą gęsto spojone ogniwa łańcucha, tylne idą jako rezerwa. Nie jest to nic innego jak dawna taktyka ataku. Kompanie wkrótce zlewają się z sobą i z całych kolumn czyni się chaotyczny kłąb, którego złomy wiją się pod celnem działaniem artyleryi. Tak rozbija się atak jeden po drugim, a jeśli uda się wedrzeć w jakiś rów, obsadzony już tylko przez rannych i zabitych, wówczas rozpoczyna się zaciekła walka zblizka. Kawałek rowu, zagarnięty przez nieprzyjaciela, staje się przedmiotem walk flankowych. Bomby ręczne odgrywają wtedy ważną rolę. Nocą podchodzą żołnierze do rowu atakowanego, otaczając go z trzech stron. Są to najokropniejsze momenty walki.

Włoscy jeńcy opowiadają o strasznych szczegółach. Twierdzą oni, że najsilniejsze nerwy nie mogą wytrzymać okrzyków wściekłości, jakie wydają tutaj walczący Węgrzy.

Z innej znów strony działa na nich w sposób wielce denerwujący cicha, bezszelestna, kocia taktyka kompanii ru-

Biblia Targowicka.

I.

Kilka słów objaśnienia. Konstytucya 3-go maja r. 1791 była aktem odrodzenia narodu polskiego. Dawała ona znaczne prawa mieszczaństwu i brała chłopa w opiekę prawa. Nie podobało się to niektórym zdradzieckim magnatom, na których czele stał Szczęsny Potocki. Ci zawiązali t. zw. Konfederacyę Targowicką, nazwali Konstytucyę majową spiskiem, dziełem niedowiarków i t. d. i wezwali wojska rosyjskie przeciw Polce. Woleli bowiem obcy rząd, aniżeli wolność własnej ojczyzny, w którejby jednak mieszczanin i chłop posiadali prawa ludzkie. Woleli zostać zdrajcami kraju, niż uznać w chłopie i mieszczaninie brata i Polaka. Zdrada Targowiczan spowodowała podział Polski. Współcześni zemścili się na zdradzieckich przyjaciołach Moskwy dotkliwemi satyrami, z których najlepszą była „Biblia Targowicka". Autorstwo jej przypisywano ks. H. Kołłątajowi, ale do autorstwa przyznał się potem w swoich pamiętnikach adjutant Kościuszki z czasów insurekcyi J. U. Niemcewicz. „Biblię" wydano po raz pierwszy w Frankfurcie (właściwie w Wiedniu) r. 1792. Przedrukowano ją później za powstania listopadowego. Rzecz należy do rzadkości i zasługuje na powtórzenie w czasach dzisiejszych, jako obraz istotnych zawsze zamysłów przyjaciół Rosyi w Polsce.

Rozdział I. Naród i wszystko, co w nim dziś jest, przez sześć dni tworzy Szczęsny.

Na początku stworzył Szczęsny z niczego naród i bez części zrobił całość i sam jeden nazwał się związkiem. A wprzód ziemia polska była rządna, wolna i ludna i światło panowało nad ciemnościami, a duch Szczęsnego unosił się nad przepaściami. I rzekł Szczęsny: niech będzie chaos i chaos się stał i widział Sz., że chaos i zamęt były dobre dla niego, i uczynił Sz. wieczny przedział między świątłością i nazwał Sz. dzień nocą a noc dniem, a sludzy jego padli na twarz i adorowali go. Potem rzekł Szczęsny: ja jestem panem i twórcą waszym, a wszyscy mieszkańcy ziemi polskiej są buntownikami; i nazwał Sz. wojsko polskie wojskiem nieprzyjacielskiem, a wojsko moskiewskie nazwał wojskiem wybawienia i wolności; i zaczęły się mordy, pustoszenia i pożary, a Sz. widział, że to wszystko było dobre dla niego i radował się. Dzień pierwszy.

I rzekł Szczęsny: niech wszelki rząd i wszelka sprawiedliwość ustaną, niech szlachcic posłuszny będzie panom, a miasta niech się znowu pogrążą w ubóstwie i ciemności; to, co wybrani od współziomków swych ludzie postanowili, niech będzie zbrodnią i spiskiem, a to, co ja rozkażę, niech będzie prawem. Rzekł też Szczęsny: niech drukarnie przestaną drukować, a ludzie niech przestaną mówić, czytać, pisać i myśleć i nazwał to Sz. Wolnością. Dzień drugi.

I rzekł Szczęsny: ja sam stanowić będę prawa i pobory i mianować urzędniki, a, ktokolwiek przyjdzie i czołem uderzy przedemną, będzie dobrym i poczciwym, a kto się mnie zaprze, będzie zdrajcą i prześladowanym. Ja będę jeździł otoczony liczną przystawą kozaków i karabinierów i będę nosił ordery moskiewskie i w prawo i w lewo i wzdłuż i wpoprzek i, ktokolwiek przyjdzie do mnie z prośbą, przez trzy godziny stać ma w przedpokoju, a gdy ja się pokażę, czołem o ziemię bić będzie przedemną. Rzekł też Szczęsny: ja będę pierwszy między pierwszymi, króla mego łajać i szkalować będę, a kto mi się nie podoba, wszystkie dobra jego zabrane będą i osoba więziona, a, kto mocniejszy a mnie wierny, zabrać może wszystko słabszemu i więzić go; i tak się stało i nazwał to Sz. Równością. Dzień trzeci.

Rzekł potem Szczęsny: żadnego prawa, żadnej ustawy nie uczynię ani obwieszczę, tylko te, które mi z Petersburga przysłane będą. Co mi carowa uczynić każe, to ja uczynię, a czego mi zabroni, to ja uczynić nie odważę się. Rzekł też Szczęsny: niech wojska polskie ustąpią wojsku moskiewskiemu i niech wojska moskiewskie osiądą i zalegną całą krainę polską, oprócz Tulczyna, Mohilewa, Białocerkwi i Śmiły— i oprócz trzech województw wielkopolskich, które to województwa już są przyrzeczone królowi pruskiemu za to, że nam nie przeszkadzał; niech Moskale z rozwiniętemi chorągwiami i bębnami ciągną przez stolicę. Rzekł też Szczęsny: niech w każdą niedzielę i święto wszyscy chodzą do posła moskiewskiego i niech go proszą o urzędy i promocye i kłaniają mu się. I widział Sz., że to było dobre dla niego i cieszył się i nazwał to Niepodległością. Dzień czwarty.

I rzekł Szczęsny: niech wszyscy posłowie polscy, mieszkający u zagranicznych mocarstw, porzucą dwory, u których są, i niech urzędnik policyi moskiewskiej bez pożegnania wypędzi Debolego z Petersburga. Niech generał moskiewski będzie hetmanem polskim i niech chodzi w mundurze moskiewskim, a mnie jednemu niech będzie posłusznym, a jego jednego niech słucha wojsko polskie. I tak się stało i nazwał to Sz. Znaczeniem i Powagą Kraju. Dzień piąty.

Rzekł potem Szczęsny: niech domy polskie i zamek królewski zabiorą żołnierze moskiewscy, niech wszyscy zboża swe i woły i konie swe i wszelkie napoje i siano i drwa i mąki i leguminy swe oddadzą Moskalom, a to, co sami mieli pożywać lub przedać lub spławić, niech oddadzą Moskalom, a za to, co mieli brać złote i srebrne sykle, niech biorą papiery moskiewskie i niech wierzą, że te papiery są pieniądzmi. Rzekł też: niech Moskale wybierają ludzi polskich i niech nimi zaludniają pustynie swe i niech rozpędzają fabrykantów osiadłych w Polsce i niech wsie zarażają i niech córki zabierają matkom i niech będą nałożnicami ich. I tak się stało i Sz. radował się i nazwał to Szczęściem Polski. Dzień szósty.

Rozdział II. Szczęsny w dzień siódmy odpoczął i poświęcił dzieło swe i potworzył ludzi na wyobrażenie swe i dał im pensye i nakazał, aby się nie uczyli i byli głupimi.

Dokończone tedy są wszystkie rządy i ustawy i opisy ich i dokończył Sz. dnia 7-go dzieło swe, które uczynił, i odpoczął dnia 7-go od wielkiego dzieła swego, które uczynił i błogosławił Sz. robotnikom swoim i poświęcił je. I dał Sz. dnia 7-go wielką ucztę w Brześciu blizko mogiły, która przykrywała 200 pobitych przez Moskali ziomków jego, i jedli i pili na tej uczcie i pili zdrowie carowy moskiewskiej, jako pani swej, a zdrowia króla swego nie pili. I przyjechał Sz. do świątyni Pańskiej w poczcie Moskalów i postawił u drzwi warty moskiewskie i wkoło kościoła postawił je. Stworzył tedy Sz. konsyliarzów na wyobrażenie swoje, a stworzył ich z prochu ziemie i natchnął w oblicze ich duch żywota swego i rzekł: co ja wam każę, czynić będziecie, a żaden z was nie będzie śmiał sprzeciwić się mnie, nie jesteście wybrani od spółbraci waszych, alem ja was wybrał z kalendarzyka, podkreślając imiona wasze. Słuchajcie mię, a ja wam z skarbu publicznego naznaczę po 1000 zł. i brać będziecie starostwa i konfiskaty i dobrze wam będzie. I cieszył się Sz. i konsyliarze, a ci, co zdaleka stali, płakali. I rzekł Szczęsny: wszelkie światło i wszelki duch szlachetny przeciwny jest ustawom moim, wszelkie więc światło i nauki niech wykorzenionemi będą. Wy sami nie czytajcie, a dzieci wasze niech się nie uczą, a jeżeli co umieją, niech wszystko zapomną. Moje tylko dzieci uczyć się będą, aby wami głupimi tem snadniej rządzić mogły. I rzekł Szczęsny: odwaga i punkt honoru niepotrzebne są w wojsku mojem; ci więc, co z placu bitwy uciekali do nieprzyjaciela, będą generałami, a ci, co odważnie się bili, niech zdarte im będą mękstwa ich i niech wygnani będą. Wszyscy w pokorze i głupstwie wielbić mię będziecie. (d. n.)

muńskich, walczących także tutaj obok Węgrów. Pewien włoski oficer, schwytany do niewoli, powiedział: Wasi żołnierze walczą jak tygrysy.

Taka zaciekła walka toczyła się o wzgórze 111. Włosi zajęli rów austryacki na znaczniejszej szerokości i obsadzili go tak gęsto, że poprostu wielu żołnierzy nie miało się jak osłonić. Karabin maszynowy począł w tej masie wydzierać takie luki, że Włosi wśród okrzyków zgrozy uciekli. Reszta musiała się poddać. Było ich czterystu.

Korespondent widział też tutaj rzecz niezwykłą: grotę stalaktytową zamienioną w obóz. We wnętrzu góry pod sklepieniami, z których spuszczają się kolumny naturalne, są pourządzane z desek legowiska, ławy, niżej świeci tam elektryczność. Do wnętrza wchodzi się po schodach. Wśród chłodnej ciszy groty, dzielącej się na trzy piętra, rozlegają się chrapania śpiących setek żołnierzy.

KRONIKA.

Urzędowa nazwa Modlina. Na polecenie władz niemieckich przywrócono dawnej twierdzy rosyjskiej Nowo-Georgiewsk dawną polską nazwę Modlin.

Artysta dramatyczny Weychert, o którym opowiadano, ze zmarł skutkiem wydarzeń wojennych, żyje, przybył onegdaj do Krakowa i został zaangażowany do teatru miejskiego.

Wykopaliska w rowach strzeleckich w Polsce. Praca żołnierzy, ryjących ziemię dla tworzenia zasłon i ubezpieczeń ziemnych, wydobywa czasem z głębi ziemi zabytki, którychby w danem miejscu nie szukano. Pisma polskie kilka razy donosiły o takich wykopaliskach na naszych ziemiach, niestety zaginęły one w dużej części. W Niemczech pisma fachowe skrzętnie notują każdy tego rodzaju wypadek, a zabytki wędrują nieuszkodzone z pierwszej t. j. żołnierskiej ręki wprost do muzeów. Wiele zabytków zdobyli na ziemi francuskiej. Na ziemiach polskich wykopali żołnierze niemieccy kilka ciekawych zabytków pod Mławą. Godnemi uwagi były w tej okolicy groby z czasów rzymskiego cesarstwa z II wieku po Chr. z ceramiką, z motywem meandrów i monetami z podobizną Sabiny, żony Hadryana.

Wywłaszczenie obywateli austro-węgierskich i niemieckich w Rosyi. Berliński „Lokalanzeiger“ donosi, iż podczas ostatnich narad ministeryalnych pod przewodnictwem Goremykina uchwalono kilka zarządzeń przeciw własności majątkowej obywateli niemieckich i austryackich. Rada ministeryalna postanowiła wszystkie kapitały obywateli państw nieprzyjacielskich skonfiskować i użyć na cele pożyczki wojennej, oraz kopalnie niemieckie oddać w zarząd towarzystw szwedzkich. Nadto rząd skonfiskował zakłady fabryczne firmy Tillmann w Moskwie.

Mądrość azyatycka a mądrość — europejska. Francuskie pismo „Radical“ pisze: — My (Francuzi) nie posiadamy takich olbrzymich przestrzeni jak Rosya, ani takich zapasów w ludziach. Być może, iż cenimy ludzi wyżej. Na wiadomość o klęsce pod Cuszimą, zawołał car, nie denerwując się wcale: „Zbudujemy nowe okręty, znajdziemy nowych ludzi“. Ta azyatycka mądrość cara nie jest naszą mądrością. Nasza dyplomacya powinna się nauczyć umiejętności poznawania zarówno sprzymierzeńców jak i wrogów. Dotąd zaniedbywała tego. Nauczona klęskami, powinna teraz zdać sobie sprawę, że na zachodzie obowiązuje inna logika, niż na wschodzie i że nie dla wszystkich ludów to samo jest mądrością“.

Point de reveries! Włoskie „Corriere della Sera“ pisze: „Słowiańska dusza(!) doznała przez zniszczenie marzeń o Konstantynopolu druzgocącego ciosu. Rosyjski naród oddałby wszystko, oddałby Polskę, Galicyę, wszystko inne, byleby nadzieja jego na Carogród nie została zrujnowana. Rosyanie teraz zaczynają rozumieć, że dzięki wdaniu się Niemców na Bałkanach scheda W. Piotra jest w niebezpieczeństwie i że polityce dwóch wieków zagraża katastrofa“.

Tak jest, możemy carowi rosyjskiemu odrzucić jego „point de reveries!“ (dość marzeń).

A oni dalej kradną... Przez Rostów nad Donem przeszło przed kilku tygodniami, jak donosi „Russkoje Słowo“, 4,000 wygnańców galicyjskich. Rząd przeznaczył dla nich 60,000 rb., z których jednak wygnańcy nie otrzymali ani kopiejki. Pieniądze po drodze zginęły w kieszeniach naczalstwa.

O rosyjski karabin. „Głos Lubawski“ otrzymał z Ostródy opis następującego zajścia: Jeden z jeńców rosyjskich zauważywszy u żołnierza, stojącego na posterunku, swój karabin, skoczył do niego i chciał mu karabin odebrać. Podczas szamotania przybył napadniętemu z pomocą odwach i zbił napastnika. Krwią zbroczonego odprowadzono następnie do celi. Jeden z tłumaczy tamtejszego biura zapytał jeńca, co go spowodowało do tego kroku, który naraża go na rozstrzelanie. Z początku jeniec milczał, dopiero za trzeciem pytaniem dał odpowiedź. Oświadczył, że na widok swego karabinu nie mógł się opanować i chciał koniecznie przyjść w jego posiadanie. Stracił formalnie zmysły tak, iż było mu w pierwszej chwili obojętnem, co się z nim stanie. Stwierdzono, że był to rzeczywiście jego karabin, gdyż miał nawet na sobie znaki, przez owego jeńca porobione.

Pamiątkowe dzwony z Mińska. „Dziennik Kijowski“ donosi, że po zdjęciu dzwonów z cerkwi w Mińsku, celem uchronienia ich przed nieprzyjacielem, okazało się, że większość posiada napisy polskie lub łacińskie; wisiały bowiem przedtem na dzwonnicach kościelnych. Niektóre z tych dzwonów są bardzo dawne. Jak widać z dat umieszczonych na nich, są dzwony, pochodzące z XV wieku, a więc odlane wkrótce po wprowadzeniu wiary św. na Litwie. Napisy na innych dzwonach nie podają roku, w którym je odlano, lecz zawierają imiona współczesnych królów. Napisy na dwóch dzwonach stwierdzają czas ich wyrobu za Kazimierza Jagiellończyka, dwa inne uruchomiono za Zygmunta I. Starego. W swej dziwnej wędrówce życiowej, dzwony starodawne wyruszyły obecnie do Moskwy.

Zniszczenia na ziemiach polskich. Ostrołęka cała prawie uległa spaleniu. Spaliły się też olbrzymie zapasy produktów. Straty wynoszą milion rubli. Całkowicie spłonęły domy na Starym Rynku i przy ul. Cygańskiej, Łomżyńskiej, Ostrowskiej, Różańcowej, Kościelnej i części Nowego Rynku.

Dotychczas powróciło 300 rodzin żydowskich. Przed wojną Ostołęka liczyła blizko 20,000 mieszkańców. Władze pozwoliły brać drzewo z okopów. Burmistrzem został Moszek Aron Kaczur. Porządku w mieście pilnują milicyanci-żydzi. Miasto wygląda, jak jedna wielka ruina.

W Słonimiu podczas bombardowania miasta przez Rosyan, padło 65 osób cywilnych, a wiele uległo poranieniu. Ludność nie uciekała. Burmistrzem został ksiądz katolicki. Do milicyi należą przeważnie żydzi.

Prużany mało ucierpiały z powodu wojny. Rosyanie chcieli palić domy, ale uratowano je kosztem 7,000 rb. Burmistrzem jest żyd G. Chaikin. Milicya składa się z 80 osób, z czego jedną trzecią stanowią żydzi. Milicyanci dostają po 30 rubli miesięcznie. Produkty są tu stosunkowo niedrogie. Większość ludności zaopatrza się w kartofle i żyto na całą zimę.

Pojedynek Essen z Birmingham. Jeden z korespondentów wojennych nazwał obecnie zapasy Anglii i Niemiec walką Kruppa z fabrykami metalowemi Anglii. Cyfry, potwierdzające to w jednej przynajmniej dziedzinie — chemicznej produkcyi podał znany chemik angielski John Kershaw. Według jego spostrzeżeń wywóz angielskich przetworów chemicznych obejmował artykuły, wyrabiane masowo, t. j. artykuły, wymagające dalszej jeszcze przeróbki, wywóz natomiast niemiecki operował artykułami precyzyjnymi; skutkiem tego Anglia była skazaną na import delikatniejszych wyrobów obcych, których w 1912 roku sprowadziła z Niemiec 33.063 ton, podczas gdy Niemcy otrzymały z Anglii 15.688 ton grubszych fabrykatów o znacznie mniejszej wartości. Jeszcze niekorzystniej ułożył się stosunek ten w zakresie przemysłu szklanego: Niemcy wysłały tego fabrykatu w 1812 roku do Anglii 8.906 ton, Anglia do Niemiec 780 ton. Rzecz to istotna, objaśnia bowiem szereg faktów obecnej wojny, w której swoje słowo wypowiedziały nie tylko paszcze dział i wielkie fabryki stali, ale także warsztaty pracy chemicznej i mnogie zastępy robotników, dobrze do trudnej i subtelnej pracy przygotowanych.

Grzeczność Japonii wobec Niemców. Wielu Niemców skazanych przez sądy japońskie zostało ułaskawionych przez mikada. Oprócz tego wszyscy docenci niemieccy, wykładający na uniwersytecie w Tokio, otrzymali z powodu święta koronacyjnego ordery.

Fronda posła Liebknechta. Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Berlina: Podczas gdy niemiecka partya socyalistyczna postanowiła przestrzegać „pokoju społecznego“, poseł Liebknecht wniósł w parlamencie dziesięć interpelacyi do rządu. Frakcya socyalistyczna ogłasza w „Vorwärtsie“ oficyalny komunikat, w którym nazywa postępowanie Liebknechta ciągłem prowokowaniem i oświadcza, iż nie bierze za nie odpowiedzialności.

List biskupa irlandzkiego w obronie chłopów irlandzkich. Biskup irlandzki z Limerick O'Wwyer pisze w swym liście pasterskim, z powodu gwałtów dokonywanych przez Anglików nad irlandzkimi chłopami (którzy nie chcąc iść do wojska, zamierzali wyjechać do Ameryki): „Traktowanie biednych irlandzkich emigrantów w Liwerpoolu musi każdego Irlandczyka przejąć gniewem i wstydem. Co ci nieszczęśliwi takiego uczynili, żeby się z nimi w tak brutalny sposób obchodzić? Oni nie chcieli pozwolić, ażeby ich wcielono do armii angielskiej i wysłano gdzieś w świat na wojnę. Są to wolni ludzie, a jednak zachowywano się wobec nich jak wobec jeńców, których zmusza się, aby oddali swe życie, które przecie jest czegoś warte. Ci biedni chłopi irlandzcy wogóle nie chcą ginąć dla jakiejś tam Serbii. Jedynym ich występkiem jest to, że nie chcieli ginąć dla Anglii. Ale za co? — co oni albo ich ojcowie mieli dobrego od Anglii, żeby im się chciało umierać za ten kraj. Wojna może być sprawiedliwa albo niesprawiedliwa, ale każdy musi przyznać, że jest to wojna Anglii a nie Irlandyi. Gdyby Anglia zwyciężyła, posiadłaby hegemonię nad światem a jej handel i przemysł jeszczeby wzrosły. Ale Irlandya stale będzie rządzona niesprawiedliwie, zawsze będzie biedna, ba nawet, jej los skutkiem biedy będzie coraz gorszy. Jeśli będzie zaprowadzona służba wojskowa ogólna, to wszyscy będą służyć. Ale niema większej niesprawiedliwości, niż ta, iż miliony zdrowych Anglików żyje sobie bezpiecznie, gdy reszta nieszczęsnej rasy irlandzkiej ma wyginąć na wojnie, której nie pojmuje i w której nie ma żadnego interesu.“

Na granicy egipsko-libijskiej. „Secolo“ donosi z Kairu, że ze strony urzędowej potwierdzono wiadomości o niepokojach na granicy egipsko-libijskiej. Od 20 dni wstrzymano komunikacyę między Aleksandryą i Sollum. Wzmocnione angielskie oddziały graniczne skoncentrowano w Marsa Mabruh, o 60 klm. od stacyi końcowej kolei Marinth.

Rumuni zamykają Dunaj minami. Według „Independence Roumaine“ władze rumuńskie zarządziły zamknięcie Dunaju minami, a to od Turski Smil na granicy rumuńsko-bułgarskiej, po klm. 310 i od Gałacu do ujścia Prutu. Okręty handlowe prowadzone są przez pilotów, a u wejścia do obu stref czuwają straże. O fakcie tym zawiadomiono mocarstwa i władze portowe.

Usuwanie się ziemi w kanale Panamskim. „New-York Herald“ donosi, że dokładne zbadanie terenu w odcinku Galliard nad kanałem Panamskim każe przypuszczać, iż około 10 milionów kubicznych jardów ziemi usuwa się do kanału i muszą być jeszcze przeprowadzone bardzo trudne roboty ziemne, zanim uda się go oczyścić i uczynić przydatnym do żeglugi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa roboty te nie będą ukończone przed Nowym Rokiem, a około 100 okrętów oczekuje u wejścia kanału na przejazd.

Szczury na froncie francuskim. Żołnierz z frontu francuskiego pisze do paryskiego „Journal“: Wszystko tu zalane szczurami. Ziemianki, rowy łącznikowe, pola, zarośla, domy pełne są od dołu do góry szczurów. Ziemianki roją się wprost od tych wstrętnych stworzeń, które wprost batalionami atakują żołnierzy. Cały zachodni front, oprócz okolic Eparges i Tahure, jest przepełniony nimi. Głód doprowadza ich do wściekłości i dlatego stają się one wprost niebezpieczne dla żołnierzy. Nie oszczędzają niczego, nawet bandaże chwytają i wynoszą. T. zw. „małe racye“, jak cukier, sól, kawa i tym podobne dawno już potracili żołnierze, ponieważ te rzeczy mają dla szczurów siłę niezwykle przyciągającą. Zapasy muszą być zamykane w dębowych skrzyniach. Ale i to nie wystarczało. Wobec tego postanowiono skrzynie umieszczać przy drutach kolczastych na wysokości 1 metra nad ziemią, ale i ten środek nie wiele pomógł. Szczury nauczyły się wdrapywać, przegryzać dębowe deski i niszczyć wszystko. Przygnębiające jest wprost to, że wszelkie środki obronne na nic się nie zdają. Na Niemców mamy „naszego Joffre'a“, ale na szczury mamy tylko uczone badania i papierowe recepty. Dla szczurów pacyfistycznych może są wystarczające trucizny, kwasy i inne środki zalecane, ale szczury wojenne nic sobie z tego wszystkiego nie robią“.

Powiększenie produkcyi ropnej w Galicyi. Ministerstwo robót publicznych żywi — jak donoszą „Nowiny wiedeńskie“ — zamiar powiększenia produkcyi ropy w Galicyi. Wysłało więc do Borysławia starszego radcę górniczego p. Windakiewicza, by przestudyował zagadnienie puszczenia w ruch szybów, obecnie nieczynnych i przygotowania nowych wierceń.

O odbudowę w Galicyi. Dnia 25 listop. odbyło się w towarzystwie politechnicznem we Lwowie liczne zebranie w sprawie odbudowy kraju. Z obrad wyjmujemy ważniejsze szczegóły.

Ogrom szkód jest przerażający: na linii Dunajca, Sanu i Wereszycy szkody ogólne wynoszą 5 do 6 milionów koron. Zniszczenie samych zabudowań przemysłowych, budynków w miastach i zagród po wsiach da się obliczyć na 1½ miliarda koron. Suma potrzebna na odbudowanie obraca się w granicach 2 miliardów koron, a okres odbudowy musi trwać conajmniej 10—15 lat.

Inż. Drekster przedstawiał działalność komisyi techników lwowskich, która starała się poruszyć Wydział krajowy i sfery rządowe i zachęcić je, by szły na rękę sprawie odbudowy, planowej przez sekcye komisyi.

W wyniku obrad uchwalono rezolucyę, mocą której zebrani technicy wyrażają swe ubolewanie nad biernością Wydziału krajowego, żądają powiększenia Rady Odbudowy krajowej, w której reprezentanci rządu, kraju, sfer przemysłowych wspólnie podjęliby akcyę, żądają dalej powołania przez Radę organu wykonawczego, na czele którego stanęliby technicy lwowscy i zaznaczają wreszcie, że ministerstwo dla Galicyi, Koło Polskie i wydział Krajowy nie powinny dopuścić do odbudowy kraju poza krajem samym.

Z Dąbrowy.

Z dnia św. Barbary. W sobotę, jako w dzień św. Barbary, patronki górników, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicy na kopalni „Paryż, a następnie w miejscowym kościele przed ołtarzem św. Barbary. Na nabożeństwo podążyli gornicy wraz z orkiestrą własną i sztandarami. W pochodzie brała udział straż ogniowa i tłumy pobożnych. Uroczystość świadczy o tradycyjnem zachowaniu święta górniczego. Widząc taką organizacyę i wzniosły nastrój sfer górniczych, mamy nadzieję, że przyjmą one również żywy i uroczysty udział w obchodach narodowych, z których najbliższy przypada nam w styczniu, jako w rocznicę powstania r. 1863-go.

Z cyklu odczytów. Dnia 3 b. m. p. Tadeusz Kupczyński wygłosił ostatni odczyt z cyklu odczytów o r. 1831, urządzanych przez Komitet Obchodu listopadowego. Odczyt p. t. „Europa wobec

wojny 1831 roku", ujęty, jak zwykle, przez prelegenta w poważną i naukową formę przedstawił zebranym słuchaczom ruch polityczny w Europie w stosunku do Polski, walczącej o wolność, nieuzasadnione nadzieje dyplomatów naszych na pomoc Francyi, wreszcie fałszywe stawianie sprawy polskiej na gruncie wewnętrznego jej zatargu z Rosyą.

Wiece urzędowe. Następny wiec urzędowy odbędzie się w sobotę dnia 11 grudnia o godz. 9½ przedpołud. w urzędzie gminnym w Żarkach. Na tym wiecu zjawią się panowie Naczelnicy gmin: Żarki, Choroń, Niegowa i Włodowice, każdy z dwoma radnymi.

W poniedziałek dnia 13 grudnia o godz. 8½ przedpołudniem odbędzie się wiec urzędowy w urzędzie gminnym w Łazach, na który zjawić się mają panowie Naczelnicy gmin: Rokitno, Kromołów i Łosień, każdy z dwoma radnymi.

Dla gmin Dąbrowa, Zagórze, Niwka i Gołonóg odbędzie się dnia 18 grudnia o godzinie 4-ej po popołudniu w urzędzie gminnym w Dąbrowie wiec urzędowy, w którym udział wezmą panowie Naczelnicy wymienionych gmin, każdy z dwoma radnymi.

Z Warpia.

Odczyt. We wtorek 7 grudnia o godz. 4 i pół. popoł. w szkole gminnej na Warpiu wygłosi p. Dr. T. Kupczyński odczyt p. t. „Dzieje Kongresówki".

Z Ząbkowic.

Odczyt. W niedzielę dnia 5 grudnia 1915 r. o godzinie 3 po południu w sali domu p. Żuchowskiego P. Dr. T. Kupczyński wygłosi odczyt p. t.: „Powstanie listopadowe". Wejście 10 groszy.

Z Olkusza.

Na pomnik 90 legionistów w Krzywopłotach złożyli za pośrednictwem p. Lisikiewicza na ręce przewodniczącej Ligi Kobiet w Olkuszu W.P. Rajdeckiej: pp. Binkiewicz z Żarnowca 1 rub., Jakób Murłak 2 kor., Szpakówny 10 rub., Lisikiewicz z Pilicy 2 kor., Ożarowski z Kompieli 4 kor., Słomczyński 20 kop., Krukowski z Pilicy 2 kor., Junkto 2 kor. Razem 11 rub. 20 kop. i 12 kor.

Z Włoszczowy.

Zasiłki dla rodzin legionistów w Królestwie. Dziennik urzędowy c. k. komendy obwodowej Włoszczowa ogłasza: Na mocy najwyższego rozporządzenia z dnia 4 grudnia 1914 r., normujące prawne stanowisko polskich legionistów, c. k. ministerstwo obrony krajowej oznajmiło, że potrzebujące pomocy rodziny legionistów, zamieszkałe w zajętej przez nasze wojska części Królestwa Polskiego, mogą w drodze łaski otrzymać z funduszów państwowych datki na utrzymanie pod warunkami, zamieszczonymi w obowiązującej w monarchii ustawie z 26 grudnia 1912 r. Dr. p.p. Nr. 237.

Z Kalisza.

Pomoc dla biednych. Poznański komitet dla poszkodowanych przez wojnę w Polsce założył tu swój oddział. Na czele zarządu stanął dyrektor towarzystwa wzajemnego kredytu p. Bulewski. Oddział utrzymuje teraz trzy kuchnie, z których jedna dla inteligencyi. Pomoc dla oddziału przychodzi z Poznania oraz od okolicznego obywatelstwa.

Z Częstochowy.

Karty na cukier, jak donosi „Dziennik Polski" mają tu być wprowadzone. Na jedną osobę przypadnie 18 gr cukru dziennie.

Z Lubrańca.

Szkoły. Z inicyatywy wójta gminy powstały tu dwie szkoły i jedna ochronka. W gminie Piaski założono 6 szkół.

Z Sandomierza.

Gimnazyum polskie. Powstało tu polskie filologiczne gimnazyum.

Z Sosnowca.

Ważna odezwa do żydów-spekulantów W tych dniach w Łodzi nadrabin żydowski wydał specyalną odezwę do „kupców—spekulantów", w której w bardzo ostrych słowach potępia niecne machinacye żydów „spekulantów" i wzywa wszystkich współwyznawców, zajmujących się handlem, do zaprzestania w tak krytycznych czasach wszelkiego rodzaju wyzysku i sztucznych śrubowań cen na artykuły spożywcze. Podobno owa odezwa powszechnie szanowanego nadrabina zrobiła na miejscowych „handelesach — spekulantach" ogromne wrażenie. Prócz tego w ostatnich czasach dokonano w rozmaitych okręgach miasta Łodzi szczegółowych rewizyi u kupców, handlujących mąką, w celu wykrycia ukrytych zapasów.

Warto, aby za przykładem nadrabina łódzkiego poszli i inni rabini z naszych miast i miasteczek, a w ten sposób bylibyśmy wybawieni od ciągle się powtarzających wyzysków i niecnych machinacyi zawodowych „spekulantów".

Cennik na kartofle. W tych dniach pierwszy burmistrz wydał cennik obowiązkowy na kartofle, w którym zostały wyznaczone ceny maksymalne, a mianowicie: za pud kartofli bonami 75 kop., monetą rosyjską 70 kop. i markami 1 markę 5 fenigów. Za pobieranie cen wyższych winni pociągani będą do odpowiedzialności.

Z fabryki Deischla. W druciarni Deischla wznowiono pracę, chociaż tylko na jedną zmianę, ale bądź co bądź dano zarobek tym robotnikom, którzy powołani w swoim czasie do szeregów armii, nie pracowali czas dłuższy i narażeni byli wskutek tego na straszną biedę. Czynną jest również i cegielnia parowa „Hr Renard", w której pracuje kilkunastu robotników.

Szantaż. W tych dniach niektóre osoby zamożniejsze otrzymały od nieznanego im jegomościa listy z żądaniem złożenia pod groźbą śmierci większych kwot pieniężnych we wskazanem miejscu. Odszukaniem szantażysty zajęła się milicya miejska. M. D.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 4 grudnia.

(mj) Po wzięciu Monastyru, o czem donoszą dzisiejsze depesze, Serbowie stracili ostatni **punkt** obrony w swojem niegdyś państewku. Operacye w tej stronie zaczną się zbliżać ku terytoryum greckiemu, co musi przyspieszyć rozwiązanie napięcia, jakie istnieje między Grecyą a czwórporozumieniem. Obie strony zdają sobie z tego sprawę i dlatego właśnie ciekawość jest w tym wypadku szczególnie pobudzona. Dodajmy, że Rumunia nie powiedziała także ostatniego słowa, a wiemy stamtąd to tylko, że każdy przemarsz wojsk obcych musianoby uważać za naruszenie neutralności i przeciwko niemu wystąpić. Jest jasnem, do kogo pogróżka ta się zwraca.

Skutkiem klęski na wszystkich frontach opinia Francyi i Włoch — jak o tem z różnych miejsc donoszą — zaczyna wchodzić w okres wysokiego zniecierpliwienia. Nie jest wykluczonem, że pociągnie to następstwa polityczne, a w ślad za niemi militarne. Wyraz „pokój" jest jednak mimo wszystko bardzo jeszcze odległy, o ile nie chce się przypuszczać jakiegoś „deus ex machina", który mógłby wkroczyć w wypadki.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Monastyr wzięty.

RZYM 3 grudnia. (T. B. K.). Ajencya Stefaniego donosi z Aten: Wczoraj o godz. 3 popołudniu **Monastyr został obsadzony przez Bułgarów.**

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 3 grudnia. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie Iraku: Wojska nasz ścigają energicznie wroga, ażeby klęskę Anglików w Iraku uczynić zupełną. Stwierdziliśmy, że w walkach tylko od 23—26/11 nieprzyjaciel miał straty 5,000 ludzi. Prócz tego wielu oficerów i żołnierzy nieprzyjacielskich uciekło z szeregów, ażeby szukać ocalenia w okolicy. Jednego tylko dnia nieprzyjaciel wywiózł parowcami około 2,900 rannych. Ponieważ nieprzyjaciel w odwrocie nie zdołał się nawet utrzymać w silnie umocnionem Azizie, usiłował przy pomocy straży tylnych i monitorów oprzeć się na południowy wschód od tego miejsca, ale atak nasz, podjęty z 30/11 na 1/12 zmusił go do odwrotu na Kutulamara (170 klm na południe od Bagdadu). Miasto Azizie i okolicę znaleźliśmy pełną prowiantów i różnych przedmiotów wojskowych, a żołnierze nasi, wysłani w okolicę, zdobyli setki wielbłądów nieprzyjacielskich.

Fakt, że nieprzyjaciel tylko część opuszczonych materyałów mógł spalić, świadczy o wielkości jego klęski. Prócz tego **zdobyliśmy 5 monitorów,** wielką pełną prowiantów i amunicyi szalupę żelazną i **1 okręt.** Stwierdziliśmy też, że nieprzyjaciel w odwrocie zatopił w Tygrysie wiele wozów z amunicyą. Ażeby klęskę zataić, opowiadali Anglicy tubylcom, że zawarli z nami zawieszenie broni, co jednak wobec naszego pościgu okazało się kłamstwem. Z 4 zdobytych na nieprzyjacielu latawców już trzy pełnią u nas służbę.

Wycofanie floty aliantów.

BUDAPESZT 3 grudnia. Międzyn. Aj. Tel. donosi z Sofii: Flota czwóraliansu opuściła przedwczoraj przystań Dedeagaczu.

Grecya a czwóralians.

ATENY 3 grudnia. (Aj. Havasa). Premier Skuludis miał długą rozmowę z królem, który — według doniesienia dzienników — podziela w zupełności poglądy rządu.

Na szybko zwołanej radzie ministrów premier zawiadomił o swojej wymianie myśli z posłami czwóraliansu. Rada ministrów roztrząsała **wszystkie możliwości położenia.** Wywiązała się długa debata na temat stanowiska, jakie Grecya ma zająć w obecnych okolicznościach. W obradach **uczestniczył szef sztabu generalnego.**

Rada wojenna czwóraliansu.

PARYŻ 2 grudnia. Według „Matin" na radę wojenną w dniu 5/12 w Paryżu wyjeżdża jen. Porro zamiast jen. Cadorny, który musiał się zatrzymać z powodu gwałtowności walk na froncie włoskim.

Znużenie we Włoszech.

KOPENHAGA 2 grudnia. „Ekstrabladet" pisze, że należy oczekiwać z ciekawością zdarzeń w izbie włoskiej. Jest bowiem publiczną tajemnicą, że szerokie koła włoskie, dla których wojna ta nigdy nie była popularną, są już znużone, zwłaszcza że bezskuteczność akcyi wojennej wywołała niezadowolenie.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.